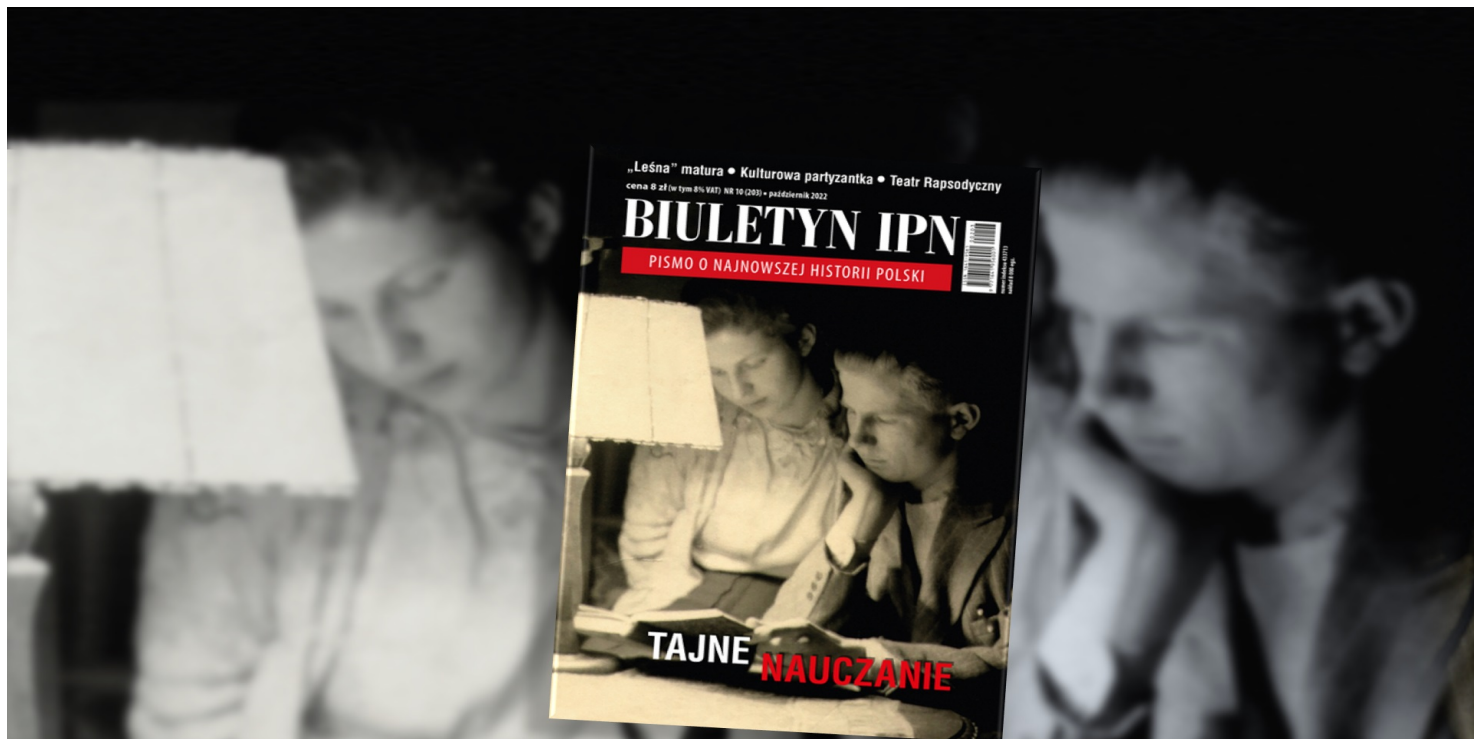


Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/zbrodnie-niemieckie/102805,Blogoslawiony-ks-Jan-Macha-19141942.html>



ARTYKUŁ

Błogosławiony ks. Jan Macha (1914-1942)

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: JERZY DĄBROWSKI 21.08.2023

Krótko po północy, 3 grudnia 1942, w katowickim więzieniu ścięto za działalność konspiracyjną ks. Jana Machę. Zwłoki skazańca zostały przewiezione do Auschwitz i spopielone w tamtejszym krematorium. Jego działalność, mająca głównie charakter społeczny i zakończona męczeńską

śmiercią, stanowiła świadectwo przywiązania do polskości i troski o bliźnich.

Prefekt Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych kard. Marcello Semeraro 20 listopada 2021 r. w katowickiej katedrze ogłosił wyniesienie na ołtarze ks. Jana Machę. Ponieważ, jak ustalił katowicki Instytut Pamięci Narodowej, Niemcy prawdopodobnie spalili ciało śląskiego duchownego w krematorium w Auschwitz, za relikwie posłużyły: jego list do rodziców napisany cztery godziny przed śmiercią, zakrwawiona chusteczka i wykonany przez niego w więzieniu różaniec spleciony ze sznurka i drzazgi wyłupanej ze stołu.

Podczas uroczystości w katowickiej katedrze siostrzenica błogosławionego Małgorzata Kozak mówiła:

„Te relikwie miałam w domu całe życie i musiałam się z nimi rozstać. Ta chusteczka towarzyszyła mi przy wszystkich ważnych momentach mojego życia. To, że wносиłam ją jako relikwię podczas uroczystości beatyfikacyjnych, to był potworny stres. Serce waliło mi jak młotem. Ale jest też ogromne szczęście, że te relikwie będą mogły służyć naszym bliźnim. Niech działają, niech ta łaska się rozlewa”.

Rodzinna trauma

Siostrzeniec ks. Machy Kazimierz Trojan wspominał:

„Na temat życia wujka bardzo mało rozmawiało się w domu. Rodzina była ogromnie przybita tym, że nie mogła uratować swojego Hanika. To takie śląskie zdrobnienie imienia Jan. W mieszkaniu babci był pokój, który poświęcono wujkowi. W pokoju stało pianino, były skrzypce, na których grał, klęcznik, krzyże na ścianie i biurko. Była też okazałych rozmiarów szafa, gdzie gromadzono pamiątki po nim. Do szafy dostęp mieli tylko dorośli. Dla nas to była niedostępna przestrzeń.

Przez wiele lat nasza mama Róża niechętnie brała udział we wszystkich wydarzeniach dotyczących swojego zamordowanego brata. Bardzo go kochała. Jego śmierć była dla niej ogromną traumą. Nawet na proces zdrajców, który odbył się rok po wojnie, nie chciała pójść. Nie wiadomo, kto wujka wydał. Pijak Jaskuła, »krwawa« Julka Matyjanka czy kolega z drużyny piłki ręcznej z »Azotów« Ksawery Lazar. Cała nasza rodzina przebaczyła tym, którzy przyczynili się do jego śmierci. Niewiele wiedzieliśmy o naszym wujku, dopiero kiedy moja siostra Małgorzata namówiła mamę, żeby spisała wszystko, co wie na temat swojego brata, dowiedzieliśmy się więcej. Te wspomnienia oprócz kazań ks. Machy oraz materiałów z rozprawy, które dostarczyła prokurator IPN-u Ewa Koj i kuzyn wujka Jan Cofałka, odegrały ważną rolę w procesie jego

beatyfikacji.



Anna Macha z synem Janem, ok.

1915 r.

Hanik powtarzał klasę IV w szkole podstawowej. Nie uczył się. Biegał po polach swoich dziadków ze strony mamy. To byli bardzo gospodarni gospodarze. Nie bardzo go ta szkoła interesowała. Zmienił się, gdy został ministrantem. Nauka zaczęła go wciągać. Do Seminarium Śląskiego w Krakowie nie przyjęto go za pierwszym razem. Przez rok studiował prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim i dopiero po drugiej próbie przyjęto go do seminarium. Kończąc studia teologiczne, napisał tak obszerną pracę magisterską, że powiedziano mu, żeby za trzy lata zgłosił się z nią do otwarcia przewodu doktorskiego.

Był najstarszym synem chowanym wśród osób dorosłych. Bracia naszej babci byli w wieku Hanika. Miał ściślejsze związki z dorosłymi niż z rodzeństwem. Jego siostra, a nasza mama, miała dziewiętnaście lat, jak go ścięli. Franciszek Cofałka – brat naszej babci – był salezjaninem. Studiował w Turynie. On też zrobił na Haniku duże wrażenie i jako duchowny stał się dla niego wzorem do naśladowania.

Rodzice księdza, Paweł i Anna, przeżyli wiele tragedii. Czterech braci babci zginęło w I wojnie światowej. Zmarło im dziecko. Mimo tych przeżyć byli ludźmi radosnymi, co wynikało z ich wiary. Cieszyli się tym, co Pan Bóg daje, i dziękowali za każdy dzień życia. Jednak jako katolicy czuli się coraz bardziej ograniczani przez niemiecką władzę”.



**Jan Macha jako student
Uniwersytetu Jagiellońskiego, lata
trzydzieste XX w.**

Pogłębiający się podział

„Ślązacy od dawna byli germanizowani i prześladowani za swoją odrębność. Po zjednoczeniu Niemiec Bismarck zwalczał wszystko, co zagrażało jedności monarchii. Z jego inspiracji uchwalono prawo, które podporządkowywało władzę kościelną państwu. Ograniczenie swobód religijnych było jednocześnie ograniczeniem odrębności etnicznej.

Nasza rodzina była bardzo patriotycznie nastawiona do Polski i Śląska. Polacy na tych terenach robili wszystko, żeby zachować kulturę tej ziemi. Pod przykrywką »Sokoła«, organizacji propagującej sport i gimnastykę oraz zdrowy styl życia, działały chóry i teatry polskie jeszcze w zaborze pruskim. Obchodzono święta i rocznice Powstań Śląskich, z których trzecie wraz z dwoma Powstaniem Wielkopolskim było jedną z pięciu polskich insurekcji zakończonych sukcesem. Zwycięstwo stało się ogromnym bodźcem dla zamieszkałych na Śląsku Polaków do poczucia narodowej dumy. Prawdopodobnie Hanik był w czerwcu 1922 r. na pochodzie z ojcem pod bramą triumfalną na cześć Wojska Polskiego. Widział ociemniałego ludowego poetę Wawrzyńca Hajdę zwanego Dolnośląskim Wernyhorą, który witał pod bramą w Piekarach Śląskich gen. Stanisława Szeptyckiego. To wszystko ukształtowało jego świadomość i poczucie przynależności do narodu polskiego.

Na Śląsku uwielbiano Wojciecha Korfantego, który reprezentował najpopularniejsze Polskie Stronnictwo

Chrześcijańskiej Demokracji. Żeby wciągnąć kobiety do pracy dla Polski, Korfanty na czele zainspirowanego przez siebie Katolickiego Związku Towarzystw Polek postawił swoją żonę Elżbietę, która przychodziła na spotkania w stroju śląskim.

Ksiądz Macha został mianowany komendantem grupy akademickiej o kryptonimie »Konwalia«, która prowadziła działalność wywiadowczą, propagandową i charytatywną. Przez całą wojnę działały polskie organizacje konspiracyjne. Ruch oporu skupił się na działaniach wywiadowczych i dywersji.

W konsekwencji oporu Ślązaków do germanizacji coraz bardziej dawały się zauważyć głębokie podziały pomiędzy Niemcami i Polakami mieszkającymi często na jednej ulicy lub w tym samym domu. Im częściej niemieccy politycy kwestionowali prawo Polaków do Górnego Śląska, tym chętniej Niemcy akceptowali militaryzację życia publicznego.

Ale byli też tacy Niemcy, którzy z Polakami zakładali rodziny. Siostra babci miała męża Niemca, który miał 2 [grupa DVL] na folkliście i nie angażował się politycznie. Wujek Józef Frymel miał pochodzenie austriackie, ale został w Polsce, bo czuł się Polakiem. Rozmawiał ze wszystkimi po polsku. W latach międzywojennych Frymlowie mieszkali po drugiej stronie ulicy, naprzeciw domu Machów.

Podczas uroczystej Mszy św. prymicyjnej, która odbyła się 25 czerwca 1939 r., dym z kadzidła ułożył się w coś na kształt welonu i zakreślił się wokół szyi ks. Machy.

W kazaniu podczas święceń kapłańskich ks. bp Stanisław Adamski powiedział:

»Idą ciężkie czasy i wielu z was stanie przed wyborem oddania życia za swoje owce«.

W czasie ubierania się do Mszy św. prymicyjnej ks. Macha podzielił się swoimi przeczuciami z kolegami.

Mówił, że nie umrze śmiercią naturalną. Mama była w szoku, słysząc te słowa”.



Jan Macha (siedzi trzeci od prawej) z alumnami Śląskiego Seminarium Duchownego w Krakowie, lata trzydzieste XX w.

Wobec niemieckiej inwazji

„Uderzenie niemieckich czołgów w bitwie pod Pszczyną 2 września 1939 r. przesądziło o zwycięstwie Adolfa Hitlera na Śląsku w wojnie błyskawicznej. Polskie oddziały ochotnicze i harcerzy Wehrmacht traktował jako bandytów i dywersantów. Złapanych cywilów z bronią w rękę rozstrzeliwano, a osoby publiczne brano jako zakładników. Posłuszeństwo mieszkańców miało być gwarantem ich życia. Organizowano wielkie manifestacje poparcia dla Hitlera i aneksji Śląska do III Rzeszy. Niemiecka propaganda przedstawiała napad na Polskę jako wyzwolenie spod polskiego jarzma. Wprowadzono zakaz posługiwania się językiem polskim. W urzędach zawieszono tabliczki:

»kto mówi po polsku, jest naszym wrogiem«.

Również w kościele Niemcy wprowadzili zakaz odprawiania Mszy św. po polsku. Podczas odprawiania ostatniej Mszy św. w ojczystym języku 12 maja 1940 r. ludziom płynęły łzy po policzkach.

Ostatecznie ks. Machę aresztowano 5 września 1941 r. na dworcu kolejowym w Katowicach, gdy wracał z katechizmami przeznaczonymi dla swoich parafian. W czasie trzech miesięcy pobytu w tymczasowym Obozie Policyjnym w Mysłowicach był bity, torturowany i upokarzany.

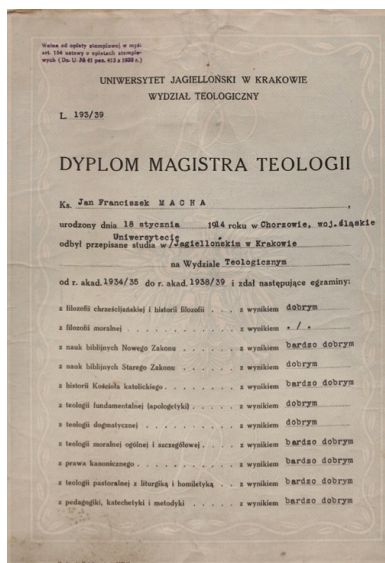
Kiedy ks. Macha miał wygłosić po raz pierwszy kazanie po niemiecku, zemdłał i trzeba go było znosić z ambony. Polaków czekała konfiskata majątku i wysiedlenie do GG. Otrzymywali mniejsze pobory i przydziały żywnościowe niż folksdojcze. Od 1941 r. funkcjonowało specjalne prawo karne dla Polaków i Żydów. Za wiele przewinień przewidywano karę śmierci. Dla polskich rodzin, których ojcowie zostali aresztowani, rozstrzelani lub wywiezieni do obozów koncentracyjnych, ks. Macha zorganizował pomoc materialną i duchową. Sam zanosił zapomogi i pocieszał rodziny więzionych i pomordowanych Polaków. Pomagali mu też studenci i harcerze zrzeszeni przed wojną w Katolickim Stowarzyszeniu Młodzieży i Sodalicii Mariańskiej.

Po rozwinięciu swojej działalności na szeroką skalę zwolennicy ks. Machy złączyli się z konspiracyjną organizacją pod nazwą Polska Organizacja Powstańcza. Jej komendantem został Józef Korol, a podporządkowana była ZWZ. Ksiądz Macha został mianowany komendantem grupy akademickiej o kryptonimie »Konwalia«, która prowadziła działalność wywiadowczą, propagandową i charytatywną. Komendant Okręgu Śląskiego Zygmunt Walter Janke pisał w swoich wspomnieniach:

»Ks. Macha zorganizował wspaniałe pomoc społeczną. Współpracowało z nim, wpłacając składki i składając dary w naturze, ponad 4 tys. osób«.

Przez całą wojnę działały polskie organizacje konspiracyjne. Wobec braku możliwości prowadzenia walk partyzanckich, ruch oporu skupił się na działaniach wywiadowczych i dywersji. Polskie organizacje na terenie Górnego Śląska były narażone na dekonspirację. Konfidenci gestapo bez problemu wnikali w szeregi ruchu oporu. Donosicielstwo umożliwiało kreowanie atmosfery strachu i podejrzliwości między obywatelami, co ułatwiało sprawowanie władzy w III Rzeszy. Narodowosocjalistyczna Niemiecka Partia Robotników kontrolowała społeczeństwo i pomagała gestapo w szpiegowaniu, które zwłaszcza w okresie wojny nabrało ogromnych rozmiarów. Gestapo dysponowało setkami informatorów, dokładnie obserwujących zachowania

każdego mieszkańca.



Dyplom ukończenia studiów teologicznych przez Jana Machę

Udało się go zobaczyć tylko raz, kiedy wyprowadzali go na spacer. W drewnianym płocie była dziura po sęku, w którą jego siostra Róża Macha włożyła kolorowy, aksamitny szalik.

Tak też stało się w przypadku »Konwalii«. Ksiądz Macha był przesłuchiwany już w połowie 1941 r. Z braku dowodów został zwolniony i nadal kontynuował swoją pracę. Nie wiedział, że był śledzony. Obciążające go »dowody«, jakie przedstawiono w sądzie, w głównej mierze wskazywały na działalność charytatywną, a nie wywiadowczo-dywersyjną. Jednak aparat terroru w III Rzeszy można było wtedy porównać tylko do tego, co działo się podczas rewolucji w Sowieckiej Rosji. Hitlerowcy często wzorowali się na metodach czerezwyczejki. Czerpali z doświadczeń sowieckich w budowaniu Gułagów i szkolili swoje wojsko w ZSRS – wbrew ustaleniom traktatu wersalskiego. Sędzia Trybunału Ludowego w Berlinie, Roland Freisler, zwany czerwonym sędzią, który

skazał na karę śmierci ośmiu spiskowców z Wilczego Szańca i członków grupy »Białej Róży«, przez dwa lata pracował jako komisarz podczas rewolucji bolszewickiej. Postulował, żeby śmiercią karać nie tylko za zdradę, ale już za samą chęć zdrady”.

Męczeństwo

„Ostatecznie ks. Machę aresztowano 5 września 1941 r. na dworcu kolejowym w Katowicach, gdy wracał z katechizmami przeznaczonymi dla swoich parafian. W czasie trzech miesięcy pobytu w tymczasowym Obozie Policyjnym w Mysłowicach był bity, torturowany i upokarzany. Jego kolega, kleryk Joachim Gürtler, aresztowany w tym samym czasie, powiedział:

»ciało jego było czarne jak węgiel od bicia«.

Pomimo potwornego bólu, jaki zadawali mu oprawcy, nikogo nie zdradził. W grypsie do domu ks. Macha napisał:

»Nikogo nie wydam, choćby mi zginąć przyszło«.

Jeden ze strażników powiedział, że to wariat, albo... święty!

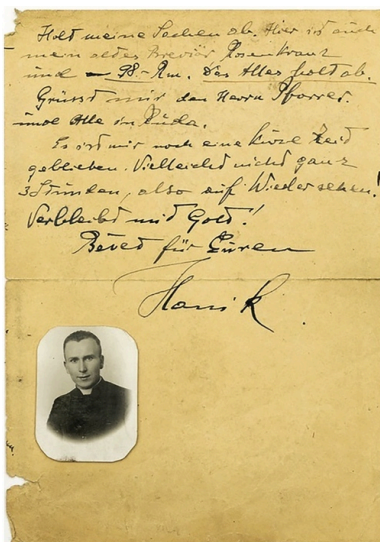
Udało się go zobaczyć tylko raz, kiedy wyprowadzali go na spacer. W drewnianym płocie była dziura po sęku, w którą jego siostra Róża Macha włożyła kolorowy, aksamitny szalik. Dostała go od brata na urodziny. On to zobaczył i uspokoił się, że rodzina wie, gdzie jest. 12 lipca 1942 r. przed sądem w Katowicach odbyła się całodniowa rozprawa, na której ks. Macha został skazany na karę śmierci wraz ze swoimi kolegami, klerykiem Joachimem Gürtlerem i Leonem Rydrychem. W wyroku zarzucono mu kierowanie nielegalną organizacją podziemną i osłabienie siły obronnej III Rzeszy. Jego rodzice mieli cztery miesiące na złożenie odwołania. Sam nie mógł tego zrobić.



Ksiądz Jan Macha z rodziną w dniu prymicji, 1939 r.

Rodzice byli zdruzgotani. Mama, żeby prosić o łaskę dla syna, musiała wpisać się na folkslistę. Nic to nie pomogło, bo szef policji w Rudzie odpisał jej, że syn nie zasługuje na łaskę, ponieważ jest Polakiem. Żeby ratować Hanika, matka pojechała do Berlina szukać pomocy u samego Hitlera. Złożyła kolejne pismo z prośbą o łaskę w jego kancelarii. Dzięki swoim niemieckim adwokatom rozmawiała z siostrą Hitlera podczas spektaklu teatralnego, na który adwokaci ją zabrali. Trudno dziś dociec, czy była to rzeczywiście siostra Hitlera. Jedno jest tylko pewne, adwokaci skasowali wysokie honorarium, lecz odmówili obrony księdza podczas rozprawy w sądzie. Wiadomość o wydanym na kapłana wyroku śmierci poruszyła cały Śląsk. Robiono wszelkie starania, aby otrzymać ułaskawienie. Sam na własne oczy widziałem świetnie umotywowaną prośbę ks. Wosnitzy do berlińskich władz o ułaskawienie. Sądzone, że wyrok zostanie powstrzymany.

Ówczesny wikariusz generalny diecezji katowickiej Franz Wosnitza wystosował niezwłocznie, już 24 lipca 1942 r., pismo do Prokuratora Generalnego w Katowicach, prosząc o zamianę kary śmierci w drodze łaski na karę pozbawienia wolności. Powoływał się na to, że jest to pierwszy wyrok śmierci w diecezji katowickiej, a być może nawet pierwszy w III Rzeszy zastosowany wobec katolickiego duchownego. O wyroku wydanym na ks. Machę poinformował także nuncjusza apostolskiego w Berlinie abp. Cesarego Orsenigo i bp. Heinricha Wienkena (był odpowiedzialny za kontakt z władzami niemieckimi).



Ostatni list ks. Jana Machy z więzienia

Kapelan więzienny o. Joachim Besler powiedział:

»Byłem do głębi wzruszony i zadziwiony, widząc ks. Machę. Z początku nie mogłem ani słowa wydostać«.

Na cztery godziny przed śmiercią ks. Macha pisał do rodziców:

»Bez jednego drzewa las lasem zostanie. Bez jednej jaskółki wiosna też zawita, a bez jednego człowieka świat się nie zawali«.

Wyrok na ks. Masze i jedenastu innych więźniach wykonano w nocy z 2 na 3 grudnia 1942 r. Ksiądz Macha został ścięty piętnaście minut po północy. Ciała skazańców zostały spopielone w krematorium w Auschwitz”.

Dziesięć lat po śmierci ks. Machy jego koledzy z roku ufundowali na cmentarzu w Chorzowie Starym

symboliczny nagrobek. W ostatnim liście ks. Macha pisał:

„Pogrzebu mieć nie mogę, ale urządźcie mi na cmentarzu cichy zakątek, żeby od czasu do czasu ktoś o mnie wspomniał i zmówił za mnie Ojcze nasz”.



**Kazimierz Trojan w Izbie Pamięci
ks. Jana Machy w Śląskim
Seminarium Duchownym**

Zdjęcia w tekście pochodzą ze zbiorów autora.

Tekst pochodzi z numeru 10/2022 „Biuletynu IPN”

COFNIJ SIĘ